

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 22 (1036)

Niedziela, 7 czerwca 1981 r.

Rok XXIII

## Rozmowa o Duchu Świętym

Pod koniec wakacji odwiedziłem mego dawnego szkolnego kolegę Henryka. Kiedy wszedłem do jego pokoju, stanąłem zdumiony. Wyglądało tak, jak gdyby przeszedł przezeń huragan. Szafy biblioteczne potwierane i puste a ich zawartość porozkładana malowniczo na podłodze, na krzesłach, na parapecie okna. A pośród tego „pobojowiska”, na wygodnym fotelu siedział Heniu i, wyraźnie ubawiony, coś czytał.

— Co się tutaj właściwie dzieje? — zapytałem.

— Porządki w książkach — jak

widzisz — odrzekł, witając się ze mną serdecznie. Raz w roku trzeba to zrobić, bo inaczej nic znaleźć nie można. Porządkując przeglądam je i przypominam sobie ich treść.

— A co cię tak bardzo rozbawiło?

— Dawno nieczytana książka Marshalla Cuda ojca Malachiasza. Ta zmyślona przez autora historyjka o przeniesieniu przez poczciwego benedyktyna, mocą Ducha Świętego, domu z dancingiem i rewią z ruchliwego miasta na bezludną, pogrążoną w morzu, przybrzeżną skałę jest

doskonała. Autor posłużył się nią, by wyłożyć katolicką naukę o cudzie, a przy okazji wykpić różne niewłaściwe postawy ludzkie wobec cudu i religijną niewiedzę.

— Gdy wszedłem, czytałem, jak dwóch dyrektorów wytwórni filmowych, po rozmowie z ojcem Malachiaszem, mówiło do siebie z oburzeniem: „Co to za gość ten Duch Święty? Żeby choć mieć jakieś małe jego zdjęcie?”

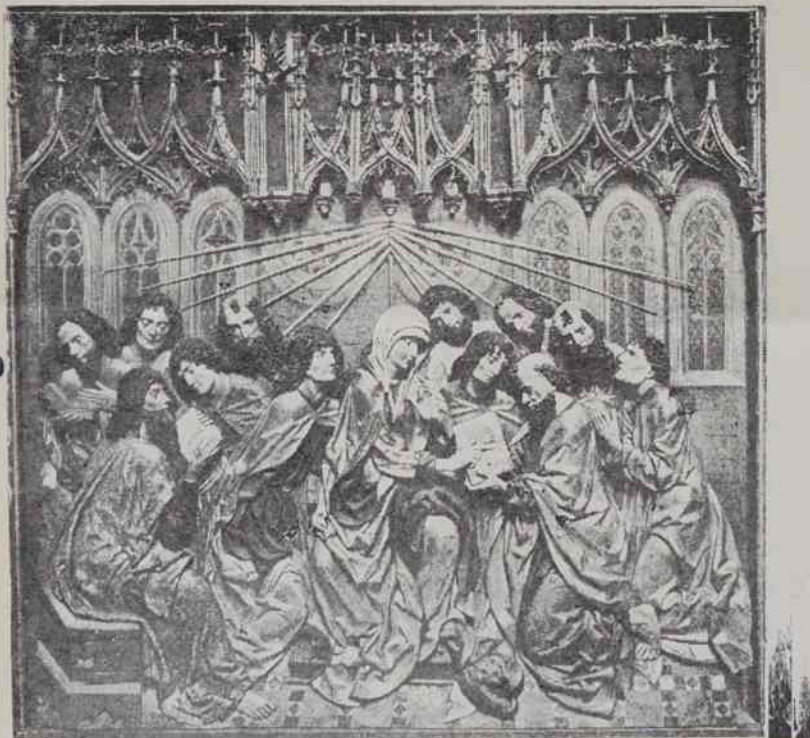
— Taka ignoracja religijna — wtrąciłem — zdarzała się już w czasach biblijnych. Niedawno czytałem w Dziejach Apostolskich o tym, co spotkało św. Pawła w Efezie. Znalazł tam jakiś uczniów, którzy zapytani czy otrzymali już Ducha Świętego — odrzekli: „Mysimy nawet nie słyszeli, że Ktoś taki istnieje”.

— Tak, Krzysztofie. Też znam ten tekst, ale wówczas taka niewiedza mogła być jakoś usprawiedliwiona. Chrześcijaństwo dopiero rozpoczynało swą działalność misyjną. Ale gorzej, że — jak mi opowiadał znajomy proboszcz — zdarzają się jeszcze dziś katolicy, przygotowujący się do przyjęcia sakramentu małżeństwa, którzy też nie bardzo wiedzą, o co chodzi.

— Ale przyznasz Heniu — mówię — że spośród Trzech Osób Trójcy Świętej o Duchu Świętym, Pismo św. mówi najmniej.

— Chwileczkę — wykrzyknął mój kolega. Wstał i rozpoczął przetrzącanie stosów książek. Wreszcie wydobyl mały egzemplarz Nowego Testamentu. Zaraz poszukamy. Tu, na końcu, jest spis tematów poruszanych w Piśmie św. Oto hasło: Duch. Zajmuje aż dwie strony! Najpierw czytamy, że w Piśmie św. słowo „Duch” występuje w różnych znaczeniach. A teraz słuchaj, co ci przeczytam: „Najczęściej jednak oznacza Ducha Świętego pod nazwa-

(Dokończenie na str. 2-ej)



(Dokończenie ze str. 1-er)

mi: Duch, Duch Boży, Duch Święty, Duch Jezusa lub Chrystusa... Jest to Osoba Boska, pochodząca od Ojca i Syna a jednak różna". Po tym ostatnim zdaniu następuje wskazanie, gdzie w Piśmie św. Nowego Testamentu można znaleźć teksty o Duchu Świętym jako Trzeciej Osobie Trójcy Świętej.

Pismo św. określa również rolę Ducha Świętego wobec Jezusa Chrystusa. Duch Święty sprawia, że Maryja poczęła w swym łonie Syna Bożego. On ukazuje się przy chrzcie Pana Jezusa. Wyprowadza Chrystusa na pustynię po to, by przez czterdziestodniowy post przygotował się na przepowiadanie Ewangelii. A potem towarzyszy Zbawicielowi w wypełnianiu tego zadania. Sam Chrystus pod koniec życia i swej ziemskiej działalności obiecuje swym uczniom: że „nie zostawi ich samych, jak sieroty”. Podczas ostatniej wieczery mówi: „Ja zaś proszę będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby był z wami na zawsze. Ducha Prawdy...” (J 14,16).

Dalej, pod hasłem Duch, widzimy zbiór tekstów, które ukazują jak różnorodnie, i bogato i skutecznie działał Duch Święty w nowo powstałym Kościele. Najpierw Duch Święty, zstępując na apostołów i Matkę Boską w dzień Zielonych Świąt sprawia, że Kościół zaczyna swe działanie. A potem różne teksty — z Dziejów Apostolskich, Listów Apostolskich Księgi Objawień św. Jana Apostoła, zwanej z greckiego Apokalipsą — przedstawiają działalność Ducha Świętego w całym Koś-

ciele oraz w duszach poszczególnych chrześcijan.

Kochany Krzysztofie, czy możesz twierdzić, że Pismo św. mało mówi o Duchu Świętym? Wystarczająco dużo, by pouczyć, że jest On, Trzecią Osobą Boską, która towarzyszyła działaniu Jezusa Chrystusa a po Jego zmartwychwstaniu opiekując się założonym przez Niego Kościołem i prowadzi go do pełnego rozwoju w prawdzie i miłości.

— Aby ulagodzić łatwo zapalającego się Henia — rzekłem:

— Dziękuję ci, że ten mały wykład. Gdy skończymy naszą rozmowę „wynotuję” sobie teksty mówiące o Duchu Świętym, żeby je w domu spokojnie przeczytać.

Ale jeszcze jedna sprawa. Wiąże się z niezadowoleniem filmowców z książki Marshalla, z powodu braku fotografii Ducha Świętego. Wiem, jeszcze z katechizmu, że duch, a więc także i Duch Święty, to osoba niematerialna i dlatego niedostępna dla naszego wzroku. Ale przy opisie chrztu Jezusa Chrystusa w Jordanii czytamy: „A oto otworzyły się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego na Niego”. (Mt 3,16). A bardzo znane i przedstawiane na obrazach zesłanie Ducha Świętego w dzień Zielonych Świątek dokonu-

je się, jak podają Dzieje Apostolskie pośród szumu jakoby wichru i za pośrednictwem języków jakby z ognia (Dz 2,2—4). Może zatem ci filmowcy nie byli tak całkowicie w błędzie, gdy domagali się jakiejś widzialnej postaci?

Tym podchwytliwym pytaniem znowu „zapaliłem” Henia.

— Kochany, postać gołębicę, czy języki z ognia, to przecież nie sam Duch Święty! Nie jest On ani ptakiem, ani ogniem, ale duchem. Postacie i znaki, jakie swą mocą Boską tworzy, są tylko po to, by duchowe, wewnętrzne zstąpienie przemieniające ludzi było jakoś zaznaczone na zewnątrz. Sam pozostaje ciągle sobą, tj. Duchem.

Pięknie podziękowałem mojemu Przyjacielowi za rozmowę, która rozpoczęła się przy zwyczajnych, wakacyjnych porządkach, a przeszła na tak poważny temat. Postanowiłem sobie, iż muszę jeszcze raz przemysleć tajemnicę działania Ducha Świętego.

Krzysztof

**Czytajcie  
prasę katolicką!**

## Kraj prosi o świadectwo Ducha św. w prawdzie

Na placu ofiar, zwycięstw i podłości  
Pod Krzyżem w zrywie wyrosłym  
miłości

Słowa tętniące głębią Tysiąclecia  
Syna Narodu i wierzących Ojca.

„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi  
Ziemie

Tę Ziemię odnowi” — drżą do dziś  
serca,

Bo zstąpił Wichry i usiadł na  
każdym

Głos, Szum i Ogień, dom wszystkim  
nappełnił

Zawisł z Najświętszą Ofiarą Jedyną  
nad głowy nasze schylone w poko-  
rze —

Przyjmij i naszą ofiarę o Boże,  
W bojaźni złożoną — Święcie się  
Imię Twoje

Bądź wola Twoja — także i na  
ziemi —

Jeśli zacznym mamy być odnowy  
Chlebem dla świata, pokarmem  
gotowym.

Czyż takie Boże wyznaczasz na  
losy?

Niech nam się stanie wedle Twojej  
Woli

Czy już ją spełniasz? Przybliżasz  
dzień trwogi?

Pozostaw nam Łaskę — Ocal dusze  
nasze —

Jaka tu plama? Biała? czy  
Czerwona?

W liście do Boga — też trzeba  
cenzora?

Zwól pozostałym rozsianym  
po świecie

Po latach zrozumieć dziś wzniesione  
czoła

Nie dla mamony, pychy, czy potęgi  
A dla Głosu Twego i Syna i Ducha

Dla świadectwa Prawdy i Istot  
godności...

Chciej ubogich przyjąć — do Twojej  
Wieczności.

XX

### OFIARY

#### na „Tydzień miłosierdzia”

Ks. Palus Karol O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Hayange (57)

Ste-Ségolème 265,40 F

Moyeuvre Grande 202,50 F

Hayange 267,40 F

RAZEM 735,30 F

Ks. Kan. Wawrzyńczak Jan — od Rodaków z Grenoble (38) z okazji 3-go Maja 720,00 F

p. Dzierżyński Józef — Essey les Nancy (54) 150,00 F

p. Zgrzebny Maria — Fremainville (95) 50,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS.

## „ZESZLESZ DUCHA TWEGO... i ODNOWISZ OBLICZE ZIEMI”

Jerozolima. Wieczernik. Gromadka uczniów i przyjaciół Jezusa zebrana na modlitwie. Chrystus Pan odszedł do Ojca. Ale Apostołowie wiedzą, że stamtąd przyśle znak. Tyle razy mówił o Duchu, który ma im wszystko przypomnieć. I pouczyć, żeby byli mądrzy. I mieli dużo odwagi.

To już dziesiąty dzień rozłąki z Panem. Ale trzeba oczekiwać, skoro Pan przykaże. Trzeba czekać na znak. Bo będzie to znak niebagatelny. Gdy przyjdzie ten znak: „On wam przypomni wszystko i nauczy was wszelkiej prawdy”.

Jest dziewiąta rano. Gwałtowna błyskawica wypełnia mrok sali. O tej porze burza? To nie burza, ale skąd ten blask? Skąd ten szum, skąd ten ogień nad głowami obecnych? — Tak jawi się znak. Znak Jego przyjścia. Bo On przychodzi z nagłą jak błyskawica i potężnie jak grzmot. I nie tak jak krawo nie symbolizuje Jego działania jak ogień. Jak wielki ogień w hutniczym piecu, który stapia, spala i przepala. I unicestwia to, co byle co, zostawiając czystą, szlachetną stal.

Apostołowie zostają napelnieni Duchem św. Nie zobaczyli Go, ujrzeni tylko znak. Ale jakże mocno odczuli Jego moc, Jego działanie w sercach i umysłach. Stało się, jak powiedział był Pan: że gdy On przyjdzie — przypomni, nauczy, przemieni. I już pozostanie.

Od tego zdarzenia toczyć się będą nowe dzieje świata. Bo tego dnia narodziło się w świecie nowe społeczeństwo — Kościół. Jedyna społeczność, która otrzymała gwarant, że przetrwa do końca czasów. Od tego dnia, ziemia — obarczona kiedyś przekleństwem — stawać się będzie Królestwem Bożym. „Zesłesz Ducha Twego, Panie i odnowisz oblicze ziemi...” — z utęsknieniem śpiewał Dawid na tyśiąć lat przed tym zajęciem. Do Duch technie kędy chce i już przez Dawida dawał ludziom znak.

Apostołowie, ludzie o rozplaszczonych dłoniach, które od lat chwytaly za włosa. Wiesniacy, cuchnący rybą i dymem. Proletariusze spod Kafamaum, którym nigdy się nie śnił ani wielki Rzym, ani piękna Grecja. Prości chłopci, mający dużo zdrowego rozsądku, ale nie wiedzy, nie szkoły, nie rozgarnięcia. Po jakże prymitywnej linii szło ich rozumowanie. On mówił: „Królestwo moje nie jest z tego świata...” A ich nurtowała myśl, kto będzie sie-

dział bliżej Mistrza, gdy ten przepędzi okupantów i stworzy Królestwo Izraela...

„Mam wam wiele do powiedzenia lecz nie potrafiacie tego zrozumieć, ale zrozumiecie potem...”

I zrozumieli, gdy wionął ten wieczernikowy wiatr. To nie był wiatr, który przychodził od Hermonu i burzył falami zazwyczaj gładką tafłę wód Jeziora Tyberiadzkiego. To nie był wiew znad Moabu, który smagał ich nagie ciała, gdy płynęli w upale na połów. Ten wiatr był tchnieniem Ducha. Ducha, który jest Mądrością i Światłem i Siłą. Więc szeroką strugą spłynęła Jego mądrość do twardych głów Galilejczyków. Cała uczona wielce i butna Rada Żydowska zostaje boleśnie przygwożdżona argumentami i logiką tych, którzy nigdy nie byli w szkole. Wystarczyło, że powiał tamten Wiatr.

Wiatr ten popędził Apostołów na wszystkie strony świata. I zatrząsną rybaków galilejskich fundamentami rzymsko-helleńskiego imperium. Poprzez Korynt, Ateny i Rzym. Jak śmiesznie bezradni okazali się wobec nich mędrzy Areopagu i oratorowie z Forum Romanum. Bo za rybakami szły i szły tyśiące ludzi dobrej woli. Mimo iż głosili im wiarę w Ukrzyżowanego, a krzyż był bańką i napawał wstrętem ówczesnego człowieka. Mimo iż głosili wiarę w zmartwychwstanie, co wydawało się sprzeczne z powszechną obserwacją i wierzeniami tak Rzymian jak Greków.

I za jaką odwagę to czynili! Oni, którzy — gdy na Chrystusa przyszła noc — zostawili Go samego, uciekając w obawie przed aresztowaniem. Oni, którzy się zapierali znajomości z Nim. Nawet gdy On już był znowu żywy, nawet po zdarzeniu w Emmaus, nawet po scenie z Tomaszem — boją się. Ryglami zamykają drzwi, byle tylko nie wzywano ich przed Sanhedryn w związku z tym Jezusem. Ale gdy powiało Wiatrem Zesłania — to już zupełnie inni ludzie. „Nie możemy zamilczeć tego, cośmy widzieli i słyszeli...” — wołają na rynkach — gdzie władza. I na ulicach — gdzie nieprzyjazny tłum. A więc czeka ich prześladowanie w kraju i prześladowanie na emigracji. A więc przepędzają ich z jednego krańca imperium na drugi. Z jednego więzienia — do jeszcze cięższego. Ale oni nie boją się więcej ani Żydów i ich praw, ani cezara i jego śpiaczych. W końcu wszelką prawdę, której nauczyli ich Duch, pieczętują

własną krwią. I pociągają za sobą długie szeregi naśladowców. Nie tylko wyznawców. Także i męczenników. Przede wszystkim męczenników.

Spełniła się przepowiednia Pana. Ziszczyła się Jego obietnica. Zstąpił Duch. Przemienił gromadkę ludzi. A przez nich cały ówczesny świat.

Mówiłem kiedyś o tej przemianie w towarzystwie ludzi religijnie obojętnych. Rozmowę przerwał mi młody człowiek stawiając pytanie-zarzut: a czemu dzisiaj nie działa ten Duch? Czemu nie przemienia dzisiejszego świata? Przecież odnowa jest tak bardzo pożądana!

Duch Święty działa i dziś. W nas i przez nas. A że Go nie dostrzegamy, to nie o Nim źle świadczą. Zresztą, w taktycznie prowadzonej bitwie nie widać się wodza. Ale czuje się go. Jego silną rękę i jasną myśl na wszystkich stanowiskach frontu.

Duch Święty działa tak na modłę niewidzialnego wodza. To On jest źródłem energii, ładu i praw, które poruszają światem i systemami gwiazdowymi dokonując arcyuczynów przemian materii — choć o tym nikt nie myśli. To On tworzy i kieruje historią ludzkości — choć ludzie tego sobie nie uświadamiają. To On z chaosów, zamętów, z wojen i rewolucji zwyciężskim wyprowadza Kościół Chrystusowy — choć wszelkie złe potęgi sprzysięgają się czasem, ażeby go zniszczyć.

Ten sam Duch działa i w dzisiejszym człowieku poprzez znaki sakramentalne. Nie kto inny lecz On wnosi do duszy ludzkiej światło. Daje natchnienie każdej dobrej inicjatywie. Nasze porywy do piękna, prawdy, dobra — Jego to dzieło. I jego moc wiedzie nas na wyżyny życia, wskazując najpewniejszą drogę do celu ostatecznego pod egidą Chrystusowego Kościoła.

Jeżeli jednak dziś owoce działalności Ducha Świętego są jakby anemiczne, to nie znaczy, że On stracił na swojej mocy poprzez wieki. Przyczyna takiego stanu rzeczy leży gdzie indziej. Leży w nas samych. W naszym wnętrzu. W naszej woli. Po prostu przyczyniliśmy się do tego, że świat, który wyczerpał się z życia tak zwanym nowo-wiecznym stylem. Stylem, gdzie unika się wysiłku. Stylem, gdzie idzie się po linii najmniejszego oporu. Stylem w którym aż tyle miejsca dla duchowego otępienia. Dla obojętności na sprawy duchowe i Boże. Po prostu grzeszymy przeciw Duchowi Świętemu. Grzeszymy grzechem, który odcina nasz kontakt

(Dokończenie na str. 4-ej)



# DRODZY PRZYJACIELE

W 1957 r., po latach więzienia Kardynał Wyszyński mógł się udać do Rzymu, gdzie mnie przyjął 15 maja. Rozmawialiśmy o naszej pomocy dla Polski. Nigdy nie zapomnę przenikającego spojżenia jego szarych oczu, jego gestykulujących rąk harmonizujących ze słowami. Znalazłem się naprzeciw bojownika, na wysuniętym posterunku chrześcijaństwa, naprzeciw dowódcy armii, której musiał przygotować strategię bez dyrektyw Rzymu, bez precedensu w historii, do którego władza się odwołuje. Miał tylko za przewodnika własne sumienie, swoją mądrość i swą świętą wierność Stolicy Świętej. Był on zarazem bezkompromisowy i elastyczny. Prowadził walkę z Gomułką, a jednocześnie robił ustępstwa pociągające za sobą pewne niebezpieczeństwa. Nie był jednomyślnie pochwalany...

Kardynał Wyszyński, lud swój sprzymierzony przemocą z Moskwą, wyzwolił z lęku, bo ciemniejszy władają groźbą. Ten, kto nie jest zastraszony, duchowo jest wolny przed Bogiem, nawet jeśli jego ciało skrupowane jest więza-

(Dokończenie ze str. 3-ej)  
ze źródłem duchowych mocy.

Łaska Ducha — którą On działa — jest zawsze jednak potężna. Ale ona wymaga przyjęcia. Wymaga współpracy ze strony człowieka. Bo Duch jest jak wielka elektrownia w której tkwi przeogromny potencjał energii. Ale ta istniejąca realnie energia nie wywoła żadnego skutku, jeśli ręka człowieka nie włączy kontaktu. Kontakt decyduje. Gdy kontaktu nie ma — nie ma światła, nie ma mocy. Całą Francję sparaliżowało, gdy ubiegłego roku awaria w centrali przerwała dopływ prądu. Całe połacie Kanady i Stanów Zjednoczonych legły w ciemnościach, gdy przerwał się kontakt z elektrownią na Niagarze.

Grzech przeciwko Duchowi Świętemu — chyba dziś nałogowy grzech w Europie Zachodniej — ucina kontakt człowieka z Duchem i kładzie go w ciemnościach duszy i duchowego bezładu. A w ciemnościach nie ma życia. W ciemnościach możliwy jest tylko rozkład. I w tym właśnie tkwi odpowiedź, dlaczego tak często brakuje nam siły do przemiany nas samych i odnowy oblicza ziemi. Tak długo próżne będą nasze wołania o zmianę, o odnowę, jak długo nie zrozumiemy, że Duch Święty przemienia świat, ale wyłącznie za pośrednictwem ludzi dobrej woli.

Ks. Stanisław Skórczyński

mi. A kiedy cały naród posiada wolność dzieci Bożych, Bóg dokonuje cudów.

Pierwszym cudem jest Polski Papież, za którym postępują miliony wiernych, którzy słuchają go i nawracają się. Drugim cudem były strajki w fabrykach, które stały się jednocześnie rekolekcjami, dniami modlitwy, refleksji, gdzie tysiące młodych robotników odnalazło drogę prowadzącą do Boga. Wszechmocny zdolny sprawić, aby Jego chwałę głosiły kamienie, obecnie wielbiony jest w Polsce przez kamienne serca ateuszów powracających do Niego.

Niewzruszona ufność w Matce Najświętszej — to trzeci cud. Jest rzeczą niezrozumiałą dla naszych ludzi małej wiary, którzy nie walczą z Bogiem, co jest prawdą, ale którzy żyją i chcą budować przyszłość bez Boga. W Polsce nie spotka się tego. Tam przyszłość nie buduje się na przewidywaniach ludzkich, ale na niewzruszonej ufności w to, że Bóg zbawia swój lud, za pośrednictwem Maryi. Im ufność jest większa, tym zbawienie pewniejsze.

Wiele czynimy dla Polski, bo połowa katolików i 60% kapłanów zza Żelaznej kurtyny żyją w tym kraju. Stronice naszego biuletynu mówią wam o naszej pomocy. Pomoc ta uzasadnia się, zwłaszcza już teraz, kiedy Kościół Polski przejmując pałeczkę sztafetową od naszych krajów ubogich w kapłanów i które, pewnego dnia będzie musiał na nowo chrystianizować — Europę, „kraj

misji”. Naszą misją jest również inwestować na przyszłość.

Zaproponowaliśmy akcję „Okręt dla Polski”. Żywimy nadzieję, że współpracownicy liczący jednostek organizacyjnych pozwolą załadować dla Polski setki ton żywności, które będą rozdane, jako dar papieża. Import bez cła jest zapewniony. Bez pomocy zagranicznej Polska znalazłaby się szybko na krawędzi wydarzeń tragicznych w skutkach, które naraziłyby pokój na niebezpieczeństwo. Biskupi i Rząd współpracują, aby oddalić to niebezpieczeństwo. Właśnie my powinniśmy podać hojną dłoń. Kiedy naród jest na krawędzi ruiny, niech milczy wszelka ideologia: Sama miłość liczy się.

To zorganizowane działanie kosztować będzie miliony. Kardynał Wyszyński liczy na Was.

Jest On Wodzem — „Bastionem Chrześcijaństwa”: tak papież średniowieczni nazywali Polskę. Niech Bóg błogosławi jego decyzje w tej forticy, tak smaganej przez czerwony zalew.

Nie bez racji, godło Polski posiada białego orła na czerwonym tle. Módlcie się, aby Polska, podobnie jak w przeszłości, była zachowana zarówno przed zarazą wschodnią, jak również zachodnią i aby zmartwychwstała wkrótce, biała jak lilia, pośród czerwonego zalewu.

P. WERENFRIED

Z Biuletynu: Aide à „l'Eglise en Détresse”, avril 1981.



Biskupi polscy walczyli, jak lwy o nauczanie religii zakazanej w szkołach. Nauczanie to miało miejsce poza zajęciami szkolnymi i było prowadzone przez księży, zakonnice i katechetów świeckich. Chociaż trzeba poświęcić czas wolny po zajęciach w szkole, frekwencja jest bardzo wysoka. Brak jednak

pomocy naukowych. Dzieci, młodzież „oddziedziczą” katechizmy po starszych. Nasza pomoc polega na dostarczeniu przezroczycy, filmów religijnych, tablic ściennych. Ubiegłego roku przeznaczyliśmy na ten cel 250.000 dolarów.

Z Biuletynu „Eglise en Détresse”

## PIEŚŃ O BERNADECIE

w pięćdziesiątym drugim rozdziale trzeciego tomu jego wielkiego dzieła „O beatyfikacji i kanonizacji świętych”. Czas, to najostrejszy na świecie kwas, woda królewska, w której ostoi się jedynie najszczerze złoto. Każdy zaś mniej szlachetny metal, choćby nawet posiadał swoją wartość, zostaje w niej zniszczony i rozpuszczony. Jakże często jakieś zdarzenie doprowadza pewnego dnia ludzi do niebywałego podniecenia po to, aby już nazajutrz stać się jakby minionym snem. Nawet wspomnienia najwspanialszych czy najczarniejszych dni w życiu narodów błędna wobec nowych sensacji. Wypadki w Lourdes ponad miarę skupiły na sobie zainteresowanie całej prasy. Biskup ma prawo przypuszczać, że nareszcie przy końcu roku zainteresowanie osłabnie. Może już z upływem następnego roku nikt nie będzie mówił o Massabielle, a historia objawień i uzdrowień będzie już tylko miłym wspomnieniem, bez poważniejszych następstw. Z tych więc powodów biskup Bertrand Sévère wyznaczył swojej komisji czasokres czterech lat na wykonanie poleconego zadania. Przed upływem tego terminu cały materiał ma być przejrany, zbadany i rejestrowany, jednak bez ostatecznego orzeczenia. W rozległej przestrzeni czasu leży więcej możliwości poznania, aniżeli w najbystrzejszym umyśle ludzkim. Będzie można stwierdzić na przykład, czy cudowne uzdrowienia będą się powtarzać nadal, czy też ustaną. Będzie można się przekonać, czy poruszenie wśród ludności, szerzące się w Lourdes na całą Farncję, będzie objawem trwałym, czy też okaże się jedynie przelotnym kaprysem znudzonych nihilizmem wyższych sfer społeczeństwa. Wreszcie przez wyznaczenie tak długiego okresu wyczekiwania biskup poddaje najsurowszej próbie samą nadprzyrodzoną zjawiska.

Jeśli chodzi o uzdrowienia, to nie tylko, że nie ustają, lecz wprost przeciwnie mnożą się z miesiąca na miesiąc. Należący do komisji lekarze, już choćby tylko ze względów zawodowych, mało są skłonni do protegowania niebieskiej fuszki, toteż badają jak najskrupulatniej każdy przypadek. Ich orzeczenia zostają przez komisję zebrane i przedstawione biskupowi. Ten znowu przesiewa je i segreguje na trzy klasy: na pierwszym miejscu stawia uzdrowienia najbardziej dziwne i niezwykłe, wobec których wiedza medyczna przyznaje się do niemożności zrozumienia organicznego procesu uzdrowienia ani jego wytłumaczenia. Jednak biskup uważa, że to, czego nauka wyjaśnić nie potrafi, wcale jeszcze nie musi być cudem. Na drugim miejscu stoją przypadki, których zagadkowość jest tak potężna, że cała komisja jednogłośnie skłonna jest przypisać im cechy cudu. Do takich zaliczone są na przykład guzy wielkości głowy ludzkiej, które po dłuższym leczeniu wodą ze źródła zmniejszają się stopniowo aż do zupełnego zniknięcia. Do tej samej kategorii zaliczone są paralize, które w przeciągu kilku dni wybitnie ustępują. Biskup nie odejmuje tym fenomenalnym zjawiskom ich znacze-

nia, lecz nie chce swojego orzeczenia opierać wyłącznie na nich. Własności lecznicze źródła nie są decydującym dowodem. Kiedyś później mogłaby je nauka sprowadzić do naturalnego wytłumaczenia, odkrywając w nim nieznanne dotąd składniki. Nawet ową niepojętą wszechstronność cudownego źródła, użyczającego swej mocy każdemu schorzałemu organowi ludzkiemu, nie wystarczy księdzu biskupowi. I na to może się w przyszłości znaleźć jakiś przyrodzony powód. Tylko i jedynie, zdaniem Ekscelencji, element błyskawicznego działania zostanie po wszystkie czasy niewyjaśnioną zagadką. Gdy oślepie oko w jednej sekundzie odzyskuje wzrok, gdy obumarły nerw w jednej chwili napręża zanikające mięśnie, natenczas usprawiedliwione wątpieniu udzięcie dochodzi do swej ostatniej granicy i musi się udzięć.

Ksiądz biskup nie spodziewał się wcale, że napotka na kilka takich niezbitych przypadków, które będzie musiał zaliczyć do ostatniej klasy ustalonego przez siebie podziału.

W końcu liczba tych błyskawicznych uzdrowień, których nawet i najostrejsza krytyka nie może zaczepić, dochodzi do piętnastu. Dwa z tych przypadków datują się już od dość dawna.

Bohaterką pierwszego jest Maria, córka rodziny Moreau w Tartas. Szesnastoletnia dziewczynka, uczennica szkoły w Bordeaux, zostaje nagle nawiedziona ciężką chorobą oczu. Doktor Bermond, oftalmologiczna sława uniwersytetu w Bordeaux, stwierdza; odklejenie siatkówki na obydwu oczach, nieuchronna ślepotą. Diagnostyka sprawdza się aż zbyt prędko. Już po kilku tygodniach na jasne oczy ładnej dziewczyny zaciąga się krwawa zasłona, która po każdym przebudzeniu stopniowo się zaciemnia. I jak to się zwykle dzieje w przypadkach beznadziejnych, rodzina chorej walczy uparciem i nie chce się poddać okrutnemu losowi. Mężczą ośleplą dziewczynę coraz to nową bolesną kuracją, a gdy nic nie skutkuje, decydują się zawieźć ją do Paryża i zasięgnąć rady tamtejszych luminary. Jest to już ostatnia próba. Na dzień przed wyjazdem wpada ojcu Moreau do ręki gazeta, która opisuje cudowne uzdrowienie niejakiej madame Rizot wodą ze źródła w Lourdes. I wtedy nagle Moreau przypomina sobie urodzenie swojej nieszczęsnej córki. Był to bardzo ciężki połóg. Lekarz i akuszerka uważali dziecko za stracone. W owej ciężkiej godzinie ślubował sobie, że jeśli niemowlę przyjdzie na świat żywe i będzie dziewczynką, nada jej imię Maria, mimo że zestawienie Maria Moreau brzmi zbyt twardo i razi jego muzyczne ucho. Zmienia więc cel podróży i jedzie z córką do Lourdes. Dopiero niedawno grota została ponownie otwarta. Na oślepie oczy Marii Moreau kładą chusteczkę umoczoną w źródle. Gdy ją po kilku minutach zdejmują, dziewczynka wydaje tak przeraźliwy okrzyk, że wszyscy, którzy go słyszą, długo nie będą mogli go zapomnieć. Krwawa zasłona przed oczyma jest zerwana. Maria widzi. Podają jej zadrukowany arkusz papieru. Maria czyta.

Delegacja komisji biskupiej udaje się do Bordeaux do doktora Bermond z prośbą o pozwolenie przejrzenia jego zapisków z ostatniego badania Marii Moreau, w których stwierdza beznadziejny stan pacjentki. Cała ta historia zirytowała profesora do tego stopnia, że długo się namyśla, zanim zgadza się wydać swój notatnik.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# ZATRUTE DZIECIŃSTWO

(Ciąg dalszy)

Nic dziwnego, że dziecko zaczyna sądzić i oskarżać tych, którzy go skrzywdzili. Nie przebiega w słowach, a sądy jego są trzeźwe i przeraźliwie twarde. Na przykład mały Wawrzyniec. Gdy się urodził, tylko matka i 10-letni brat pochylały się nad niemowlęciem. Ojciec już przedtem ich porzucił. Wrócił po kilku latach, jednak po to tylko, aby za kilka miesięcy na nowo ich porzucić, aby duszy dziecka, które go nie znało zadać dodatkową ranę. Wydawało się, że Wawrzyniec zapomniał o ojcu. Nigdy nie wspominał o nim. Już zaczął chodzić do szkoły. Okazało się, że miłczenie dziecka — ukrywało niezagojoną ranę. Któregoś dnia mówi do mamy: Powiedz, po co tata wogóle wrócił? Przecież jak się raz wraca to chyba po to aby potem już nie odchodzić! Czy nie? Dziecko nie dobiera dyplomatycznych słówek. Ono jest przeraźliwie jasne w swoich wypowiedziach, a widzi wiele więcej niż nam się zdaje.

Ono bardzo szybko odkrywa gdy jedno z rodziców sercem nie jest w domu. Bo codzienna i stała miłość — to cały szereg drobniaków — a dziecko ma specjalny dar spostregania drobniaków. Gdy ich brakuje dziecko widzi, czuje, że miłość gaśnie. Bo prawdziwi rodzice — to nie tylko ci, którzy kochają dzieci, ale którzy równocześnie wzajemnie się miłują. Gdzie tego nie ma — tam mrozem wieje. A dziecko — to młody kwiat, który lekki nawet mróz zmarnować może. Dlatego jest ono tak bardzo czułe na zimno które się wkrada do serc rodziców. Bo tam gdzie zamiera miłość i serdeczność — tam wali się jego dom. Dziecko czuje, że zostało okradzione, zdradzone. Zamknie się w sobie i przeżywa swój dramat, który nie zawsze wychodzi na światło dzienne jak ten zapis dziewczynki z jej dziennika:

„O mamó, moja mamó! Gdy widziałam jak patrzyłaś na tego pana, który nie jest moim ojcem, gdy widziałam jak go wzrokiem obejmowałaś i pieściłaś, wtedy chciałam protestować. Byłam obok. Obok ciebie siedziałam w metrze, przytulałam się do ciebie... Jednak, poza tym panem, nic nie istniało dla ciebie — nawet twoje dziecko!... A ojciec mój... Czy to jakiś interes, czy obojętność? Nie wiem. On jest głuchy, ślepy i oszukiwany. Prędzej czy później, zażąda rozwodu... i wtedy, może zapakii będziecie ciągnęli, aby ustalić w jaki

sposób nas, dzieci wasze podzielić między siebie!...

„Wszystko się załamało, pisze inna dziewczynka. Za jednym zamachem. Jak to się mogło stać? Był tatuś, mamusia, Marcia, Janek i ja... Żyliśmy szczęśliwie. Ojciec pracował — ale nie pamiętam gdzie. Mama zajmowała się domem, nami i ojcem. Nigdy się nie kłócili... Mama oczekiwała... mówiła, że będziemy mieli jeszcze jedno baby w domu. Rodzice byli szczęśliwi. Wspólnie żyli, gwarzyli, urządzali i wychodzili. Nawet gdy najmniejszą rzecz kupowali to zawsze było święto i wielkie wydarzenie; — krawat dla tatusia, sukienka dla mamy czy dla nas, lodówka, a potem telewizja. To zawsze była mała domowa uroczystość. Mama robiła lepszą kolację, a tatuś stawiał szampana i świece na stole... Szampan się pieniał i szczypał mnie w oczy... Ja też miałam prawo do kropelki, chociażby do kropelki tylko — ale w prawdziwym kieliszku. Tak samo obchodziliśmy sukces Janka: Tatuś go chwalił, że on już pracuje jak mały mężczyzna. W zimę graliśmy w karty. Czasem kłóciliśmy się, bo Marcia lubiała oszukiwać. Mama dawała nam solone orzeszki. Czasem trochę piwa... I oto nagle, nasza mama, jak winowajca stała przed nami. Ojciec był jakby szalony z wściekłości. Mama płakała i nic nie mówiła aby się bronić. To baby jakie miało przyjąć nie było dzieckiem taty. To wszystko co wtedy zrozumiałam... I... to słowo które nieustannie wracało: rozwód, rozwód, rozwód... Mama spuściła głowę i płacząc wyszła z pokoju... Padła śnieg... Nie miała płaszcza na sobie... Ojciec spuścił psa...”

Obojętnie, czy rozejście się rodziców spada na dziecko jak grom z jasnego nieba, czy też jest ostatnim aktem długich lat kłótni, niewierności i nienawiści — dla dziecka jest to zawsze cios, który bardzo często powoduje zaburzenia we wszystkich dziedzinach życia i rozwoju: fizjologicznego, umysłowego, moralnego i społecznego.

Wszyscy lekarze są zgodni, że rozwód rodziców bardzo często wywołuje najróżniejsze zaburzenia w organizmie dziecka. Powoduje bezsenność, apatię, strachy nocne i koszmary, rozwolnienie, choroby pęcherza, wrzody żołądkowe i różnego rodzaju nerwice. To zaburzenie równowagi organicznej, czasem nawet po latach powoduje obsesje nerwowe



mogące się skończyć samobójstwem dziecka.

Innym następstwem rozwodu rodziców — to zaburzenia w intelektualnym rozwoju dziecka. Dziecko traci chęć do pracy zarówno w domu jak i w szkole. Pewna nauczycielka pisze: „...Rozwód rodziców bardzo się odbił na ich pracy, szczególnie u najmłodszej, która była pieściwką ojca, a w klasie jedną z najlepszych. Po rozwodzie, przez cztery lata, zawsze była między ostatnimi. Zapomniana przez swego ojca, czuła się opuszczona i zdradzona... niesprawiedliwa skrzywdzona... prawie wcale nie pracowała”.

Dzieci osierocone przez rozwód mało kiedy są dobrymi uczniami. Czują się opuszczone, osamotnione i do niczego nie mają chęci. Pewna matka mówi do córki: „Całe szczęście, że już byliśmy dorośli aby w domu dać sobie radę, gdy po rozwodzie musiałam pracować poza domem”. Na to córka odpowiada: „Gdybyś ty mamó wiedziała... Ja nigdy tak nie cierpiałam jak właśnie wtedy. Byłam przyzwyczajona, że gdy wracałam ze szkoły, Ciebie zastawałam w domu. Pamiętasz?... Razem jedliśmy, a potem, czasem pomagałaś mi w odrabianiu lekcji, albo tylko patrzyłaś, byłaś przy mnie jak ja pracowałam. Po tym... nagle dom opustoszał. Ile godzin ja wtedy przepłakałam, czekając na twój powrót, aby móc pracować. Jak bardzo ja pragnęłam chociażby trochę mieć ciebie... Jednak ty wtedy byłaś przemęczona i to już nie było to samo co przedtem...”

W innych wypadkach, dzieci korzystają z tego, że niema nadzoru, aby przyjmować kolegów i koleżan-

(Dokończenie na str. 7-ej)

# Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Emigracji

Czcigodni Kapłani,  
Drodzy Rodacy!

Wiadomość o zamachu na Ojca Świętego, która 13-go maja wieczorem wstrząsnęła światem, wywołała ból i zgrozę wśród wszystkich ludzi: katolików i niekatolików, wierzących i niewierzących. Wszyscy odczuli, że usiłowanie odebrania życia Ojcu Świętemu, to równocześnie zamach na najwyższe wartości moralne i ogólnoludzkie, które Papież uosabia jako najwyższy Pasterz i widzialna głowa Kościoła.

Dla nas Polaków, wiadomość ta była tym bardziej wstrząsająca, gdyż to przecież umiłowany Syn naszego Narodu, który rozślał imię Polski na całym świecie.

Właśnie w tych dniach, gdy Ojciec Święty w szczególny sposób głosi prawdę o nienaruszalności każdego ludzkiego życia, jako daru Boga, którego nikt nie ma prawa ani odebrać ani skrać, ręka złoczyńcy targnęła się na życie Ojca Świętego.

Chrystus obronił swojego Namiestnika. Wszystko wskazuje na to, że rany

(Dokończenie ze str. 6-ej)

ki. Wymyślają tysiąc przyczyn, aby nie pracować. Nawet gdy są zdolni, bardzo często z roku na rok stwierdza się u nich tylko niepowodzenia, niestałość, nieustanne przechodzenie z jednej szkoły do drugiej. Szuka się rady u psychiatrów — ale nie pomagają. Gdy zostają z ojcem — brak im matczynej ciepła. Matka zaś stwierdza, że autorytet jej nie wystarcza i sama nie wie czy ma być surowa czy pobażać dziecko, które i tak już cierpi. A dziecko po swojemu korzysta z jej słabości. Nie wszystkie matki mają dar zastąpienia głowy rodziny. Prawie wszystkie są pełne poświęcenia — ale to nie wystarcza.

Kłótnie rodziców, rozbiecie i rozwód nieraz mają dla dziecka katastrofalne następstwa moralne. I to na całe życie. Dziecko do tego stopnia czuje się solidarne z rodzicami i przeżywa ich postępowanie, że często w szkole i z kolegami ma kompleks winy i wstydy się rodziców, którzy się rozwiedli. Dzieci potrafią być okrutne — nawet nieświadomie. Starczy, że kolega mu powie: „Widziałem dzisiaj twój ojca z jego „nową” żoną. To nie była twoja matka... „To zupełnie starczy aby cały dzień i wiele innych zatruć. Ono czuje się winne za rodziców i wstydy się za nich. Czuje żal do rodziców, że przez nich zostało „naznaczone...” Dlatego często, nawet najędźniej-



zadane kulą zamachowca nie są śmiertelne. Zamach na Ojca Świętego raz jeszcze podkreślił prawdę, że nienawiść zawsze prowadzi do zbrodni, że na nie-

szym kolegom zazdrości tego, że oni mają oboje rodziców. Gdy ktoś się skarżył na swego ojca, że nieustannie się kłóci i przeklina, wtedy drugi porzucony przez ojca odpowiada: „...A ja jednak wolałbym mieć nawet i takiego ojca, który by mnie codziennie walił i przeklinał... Jednak wiedziałbym, że mam ojca...” Albo innym razem. „Powiedz! Dlaczego kochać i dlaczego ktoś inny ma nas kochać — jeżeli to nie ma być na zawsze?! Możesz mi wierzyć, że rozwód rodziców dał mi taką szkołę, której nigdy nie zapomnę!”

Dzieci do tego stopnia wstydzają się rodziców którzy się rozwiedli i porzucili ich, że gdy mogą nie przyznają się do tego, tłumaczą ich nieobecność. Jeden mówi, że ojciec jego wyjechał, że ma posadę w innym kraju, a inny, że jego matka umarła. Bo śmierć nie płami — ale rozwód tak!

Tam gdzie jedno z rodziców odchodzi, już nie ma normalnego ogniska rodzinnego. Jego nieobecność jest silnie odczuwana przez wszystkie dzieci. „Podczas długich miesięcy — pisze pewna matka — moja córka co wieczór miewała ataki rozpacz. Placząc wzywała swego ojca. Czas nieco złagodził jej ból, ale nie sądzę aby ona zapomniała... Jestem przekonana, że jest naznaczona na całe życie.

Ks. Witold KIEDROWSKI

nawiści nie można budować, gdyż jest ona nosicielką śmierci. Jedyne miłość jest gwarancją życia i lepszej przyszłości. Tę miłość Ojciec Święty głosił i o niej świadczył całą swoją apostołską działalnością. Wierzymy, że dane będzie Ojcu Świętemu jeszcze przez długie lata utwierdzać świat cały w miłości i w prawdzie. Łączymy się przeto z całym Kościołem Powszechnym i wszystkimi wierzącymi w gorącej i nieustannej modlitwie za Papieża.

Nas Polaków zasmuca jednak jeszcze druga wiadomość nie mniej przykra i nie pokojąca. Jest nią poważny stan zdrowia Księdza Prymasa Kard. Wyszyńskiego. Usilnie proszę wszystkich rozsiansych po świecie Polaków o modlitwy za Księdza Prymasa, by Bóg przywrócił mu zdrowie i by mógł jeszcze dalej kierować Kościołem Świętym w naszej Ojczyźnie.

Módlmy się szczególnie do Matki Bożej Częstochowskiej. Jej to Ksiądz Prymas zawierzył siebie i losy Kościoła w Polsce. Prośmy przeto Jasnoogórską Panią by wzmacniała siły Księdza Prymasa i by czuwała nad naszą ciężko doświadczaną Ojczyznę jak i całym Kościołem w tych tak trudnych obecnych chwilach.

Niech Bóg Wszystkimi błogosławi.

Ks. Bp Szczepan Wesoły

## Uwaga:

### Sprostowanie

W numerze Głosu Katolickiego z dnia 24. 05. w artykule: **Walny Zjazd I-go OKREGU POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO — MONTFAU-les-MINES** wkraśl się błąd, który niniejszym prostujemy.

**PIELGRZYMKA DO PARAY LE MONIAL** będzie miała miejsce, tak jak podano w niedzielę dnia 7-go czerwca, a nie 22 czerwca.

Przepraszamy szanownych czytelników za to przeoczenie.

## LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



## Obchód 3 Maja w Mulhouse

W tym roku 9 Okręg PZK postanowił obchodzić uroczystość 3-Maja w Mulhouse i okolicy zbierając się na swoje kościoły i niedzielne nabożeństwo w kościele parafialnym św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Tym razem, przed godz. 15.00, przed bramą kościoła było kolorowo od dzieci i młodzieży w narodowych strojach, a chłodny wiatr łopotał polskimi sztandarami. Poteźnie brzmiało „Serdeczna Matko” przy wprowadzaniu sztandarów. Przy ołtarzu stanęli polscy księża: ks. D. Ziółkowski, ks. J. Styła oraz ks. Z. Zarzycki, nowo mianowany asystent 9 Okręgu.

We wprowadzeniu do mszy św. zostaliśmy zachęceni, by modlić się szczególnie w intencji naszej Ojczyzny, która obecnie odczuwa nowy powiew ku wolności, ku odnowie. Jak było to 190 lat temu, w dniu ustanowienia nowej Konstytucji 3 Maja. By modlić się, by tego powiewu do wolności i odnowy nie zagasiła obca moc, która kiedyś pognebiła Ojczyznę na 150 lat.

Liturgii przewodniczył chór kościelny Wacława z Szamotuł w Mulhouse dyrygowany od wielu już lat przez pana S. Zielińskiego. Punktem wyjścia do kazania wygłoszonego przez Asystenta 9 Okręgu były słowa Chrystusa na krzyżu oddającego umiłowanego ucznia Jana w opiekę swej Matki. Bo nasza

historia narodowa jest tak mocno związana z krzyżem i cierpieniem, że nawet i Polska Królowa ma oblicze przecięte mieczem. Dlatego to w naszych polskich kościołach widzimy figurę Matki Bolesnej trzymającej ciało swego Syna; a polskim drogom towarzyszy często postać Chrystusa Frasobliwego przyniesionego ciężarem i bólem korony ciemnowej. Dzisiejsza uroczystość jest obchodzona równocześnie w ostatnim roku przygotowywania narodu Polskiego do obchodu 600 lecia obecności i opieki Maryi w obrazie jasnogórskim.

Czy nie trzeba się dopatrzyć znaków opatrności Bożej, że właśnie obecnie, tak jak to było wiele razy w historii polskiej, Maryja okazuje się naszą Matką i Królową. Bo właśnie w tym czasie wieje wiatr wolności przez Polskę — „od Bałtyku po gór szczyty”, wiatr jedności i solidarności.

Jest to również okazja do wnknięcia w nas samych. Biskupi Polscy przygotowując nas na tę uroczystość ukazują winy narodu: 1. winy nasze wobec prawdy — „wszyscy stwierdzali: prasa kłamie, radio kłamie, telewizja kłamie, szkoła kłamie. Aż w końcu kłamstwo obróciło się przeciw kłamcom”; 2. winy przeciw odwadze... „wielu ludzi dało się zastraszyć. Strach kazał milczeć, nie piętnować zła i nie stawać w obronie dobra”; 3. najważniejszym

grzechem jest narzucony Polsce ateizm — „Nie można młodym ludziom uczynić większej krzywdy, niż zamknąć im drogę do poznania Boga i spotkania się z Nim.

I nam tutaj na emigracji potrzeba prawdy o Polsce, potrzeba odwagi bronić spraw polskich i potrzeba wiary naszych ojców, objawiającej się w życiu i praktykach religijnych. Byśmy nie ulegli łatwości i zmaterializowaniu człowieka Zachodu.

Jako modlitwę powszechną odczytał ks. D. Ziółkowski „modlitwę o odnowę moralną narodu”.

Wzruszającym momentem było wsłuchiwanie się w modlitwę ku Matce najświętszej śpiewaną przez grono małych dzieci ubranych po polsku.

Druga część uroczystości odbywała się w sali parafialnej St. Fridolin, gdyż sala przy kościele św. Teresy została uszkodzona przez ogień, który wybuchł w ostatnim tygodniu. Akademię otworzył prezes 9 Okręgu pan Bronisław Bartosik. W atmosferze polskiej, przy lekkim stukaniu szklanek oklaskiwaliśmy najpierw dzieci szkolnej; które recytowały, śpiewały i tańczyły przygotowane przez polskie nauczycielki: siostrę Annuncjatę i panią L. Kuliberda. Słuchaliśmy utworów wykonanych przez chór „Lutnia” z Rossalmend pod dyrekcją zasłużonego pana Peplńskiego. Na wiosennym święcie nie brakło „Stowików Leśnych” z Pulversheim zapatrzonych w swą dyrygentkę panią Zawiercia. Po raz pierwszy podziwiliśmy grupę muzyczno-wokalną zorganizowaną przez pana S. Zielińskiego z Mulhouse, której urokowi zewnętrzny dodawały piękne stroje haftowane własnoręcznie. Na scenie pokazał się również chór Wacława z Szamotuł z Mulhouse. Natomiast grupa folklorystyczna z Mulhouse wykonała nam kilka piosenek w rytmie żywym i wesółym pod batutą pana Gunsta oraz zamknęła uroczystość ciekawym programem tańca góralskiego opracowanym przez kierownika tańca grupy „Polonia” pana Z. Sulca. W atmosferze radości kończyliśmy to polskie popołudnie z nadzieją spotkania się w przyszłym roku.

**Ks. Z. Zarzycki, Mulhouse**

### Od Redakcji:

Podobne uroczystości miały miejsce w Lille, gdzie przewodniczył im Ks. Rektor, w Paryżu i innych okręgach. Redakcja chętnie ogłosi reportaże z powyższych uroczystości religijno-patriotycznych. Prosimy o ich przesłanie.

## Przemówienie radiowe Ks. Rektora po zamachu na Ojca św.

Drodzy Bracia i Siostry

Jakże boleśnie od 24 godzin przeżywamy z całym światem krwawy zamach na Ojca Św.

Ugodziły Go kule na placu Świętego Piotra, gdy zatrzymał się, aby błogosławić dzieci.

Ten gest Ojca świętego, tyle razy powtarzany, był wyrazem uszanowania dla życia każdego człowieka, dla życia dzieci wszystkich ras i narodów, dla życia dziecka nawet nienarodzonego. Nowy świat, nowe życie, odnowiony świat i nową przyszłość. Ojciec św. widział w oczach dzieci: to co mówił Chrystus: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie, bo ich jest królestwo niebieskie”.

Ten zbieg okoliczności krwawego zamachu wzrasta do symbolu. Ojciec Św. był nieustannie w służbie człowieczeństwa i w obronie życia ludzkiego.

Odczuwa to boleśnie świat cały. Świat, który nie chce terroru i zbrodni. My zaś

Polacy przeżywamy to nieszczęście w duchu solidarności nie tylko chrześcijańskiej, ale i narodowej. Pamięć przelanej krwi utrwaliła w nas historia naszego narodu i widmo niebezpieczeństwa przelania krwi nas nie opuszcza.

Pięćdziesiąt minut po zamachu odprawiłem w kościele Polskim w Paryżu mszę św. w intencji powrotu do zdrowia Ojca św.

Tak, jak to już uczyniliśmy wczoraj w komunikacie prasowym, dziś proszę Czcigodnych Księża o modły, o codzienne intensywne modły i nabożeństwa w intencji Ojca św. we wszystkich ośrodkach. Wiernych zaś proszę o częstą i codzienną modlitwę w intencji Ojca św. w której nie będzie akcentów nienawiści, ani zemsty, ale gorącą prośbą „bądź Wola Twoja”, za wstawieniem Niepokalanej Bogarodzicy Maryi.

**Ks. Prał. Z. Bernacki**  
Paryż, dnia 14. 05. 1981



## Polacy i nasza okolica Saint-Germain-en-Laye

Od bardzo dawna, nasz region, a zwłaszcza Saint-Germain-en-Laye łączyły ścisłe więzi z Polakami.

Czyż nasze miasto nie posiada, prawie od 300 lat ulicy zwanej „Polską”? Aby poznać powody usprawiedliwiającej tę wiekową łączność, trzeba będzie pobieżnie przypomnieć historię tego miłego kraju Europy Środkowej.

Dynastia Piastowska, począwszy od Ziemowita, rządziła przez 526 lat od 860 r. do 1386. Warto wiedzieć, że najstarsza kronika omawiająca sprawy polskie została napisana przez obokrajowca, niejakiego Galla Anonima. Dynastia Piastów ustępuje miejsca potężnej rodzinie Jagiellonów, która rządzić będzie dziedzicznie krajem aż do 1572. Ostatni król Zygmunt August chociaż trzy razy zawierał małżeństwo, nie miał następcy tronu w linii męskiej.

W tej sytuacji, szlachta niezdyplinowana i pyszna, tak postępuje, aby otrzymać przywilej wybierania swych królów. Jan Zamojski przeprowadza swoją myśl polityczną: każdy szlachcic jest wyborcą i może być wybrany królem, byleby otrzymał większość absolutną głosujących, zgromadzonych na Warszawskim Polu Elekcyjnym. Narodowość kandydata na króla nie jest brana pod uwagę.

9 maja 1573 r. ma miejsce pierwsza elekcja: 14 kandydatów, polskich albo zagranicznych pragnie sięgnąć po koronę królewską. Francuz, Henryk książę d'Anjou został wybrany królem i właśnie to wydarzenie historyczne jest początkiem więzi wyżej wspomnianej.

Faktycznie, Katarzyna de Medicis (1519—1589) wdowa po Henryku II ma wygórowane zamiary względem swych trzech synów.

FRANCISZEK II (1544—1560) obejmuje tron francuski w 1559 po tragicznej śmierci swego ojca. On sam umrze w rok później.

KAROL IX (1550—1574) zostaje jego następcą — chociaż jego zdrowie było słabe, nikt nie wróżył FRANCISZKOWI II przedwczesnej śmierci.

Właśnie, KATARZYNA, dowiedziawszy się, że tron polski jest wolny, postanowiła, aby jej trzeci syn Henryk, zgłosił swoją kandydaturę. Aby jednak osiągnąć cel jest rzeczą konieczną prowadzić kampa-

nię wyborczą, wymagającą dużo pieniędzy... wielkich przyjęć.

Zamek Saint-Germain, odnowiony wspaniale, przez Franciszka I, piękny i wielki las, bogaty w dziczyznę, stwarzają doskonałe warunki na przyjęcie Polaków, miłośników prześcigów i polowań.

Królowa zaprasza wielką liczbę szlachty. Dużo z pośród nich wyraża zgodę na zaproszenie i przybywa.

De THOU opisuje zaproszonych KATARZYNY: „...ubranych w długie żupany, czapki futrzane, posiadający szable, strzały i kołczany. Wzbudzili jednak szczególny podziw, kiedy ujrzano ich wspaniale uposażenie wojenne: pochwy wysadzone drogimi kamieniami, uzdy, siodła, bogate pokrowce na konie, pewność i godność, które ich szczególnie wyróżniały... To, co najczęściej podkreślano — to łatwość mówienia językami — łacińskim, francuskim, niemieckim, włoskim: te cztery języki były im równie znane jak język ojczysty. Na dworze królewskim znajdowało się tylko dwóch ludzi, którzy mogli im odpowiedzieć po łacinie: Baron De MILHAU i markiz DE CASTELNAU MAURISSIERE: byli oni proszeni specjalnie, w tej sytuacji, o obronę honoru francuskiej szlachty, która wstydziła się swej niewiedzy”.

W czasie jednego przyjęcia na cześć gości” szesnaście najpiękniejszych dam dworskich ukazało się na scenie i trzydziestu muzykantów dało znak rozpoczęcia tańca: piękne damy symbolizowały szesnaście prowincji francuskich, które podeszły złożyć w hołdzie Królowej i Królowi owoce i produkty ich regionu”.

Książę d'Anjou otrzymał 35.000 głosów, czyli więcej niż większość absolutną. Został więc królem Polskim. Swoją ojczystą opuścił jednak ze smutkiem. Jak porównać Francję z Polską?

Królestwo Karola, jego brata, jest bardziej przyjemne... Tyle jest uroków, więc od momentu śmierci Karola IX. Henryk pragnie, aby ten słynny okrzyk „KRÓL UMARŁ, NIECH ŻYJE KRÓL” dotyczył jego osoby... Ucieka więc pewnej nocy ze swego smutnego pałacu i mimo pościgu, pełnego przygód, przez podwładnych, przybywa do Francji i zostaje królem, pozostawiając poza sobą w Polsce pewne długi.

W czasie pierwszego kwartału 1581, przeżytego w Saint-Germain-en-Laye, król Henryk III prosi Paryżanów o pomoc w uregulowaniu polskich zaległości.

System następstwa na tron polski będzie źródłem wielu układów w której Francja będzie włączona. 5 czerwca 1674 Ludwik XIV, dziecko Saint-Germain-en-Laye okłaskuje wybór króla Jana SOBIESKIEGO, dzielnego obrońcę Polski i Europy Zachodniej. Maria Kazimierza „Marysienka” de La GRANGE d'ARQUIEN, jego żona będzie otaczać się francuskimi artystami na Polskim dworze.

Ten bohaterski żołnierz, po wybożeniu na tron królewski oświadcza że „hełm bardziej pasuje do jego głowy niż korona”.

Pewna księżniczka z jego rodu, przybędzie do Saint-Germain-en-Laye, poślubiwszy Jakuba III STUART, który chciał objąć tron swego ojca, Jakuba II, żyjącego i umarłego na wygnaniu w Saint-Germain-en-Laye.

To książęce małżeństwo zamieszkało w tym mieście 20 lat. Książę jest pobożny, i lubi pielgrzymkę do Les Loges. Postanawia zbudować mały ołtarzyk: Wybiera więc wspaniałe dąb i umieszcza na nim kapliczkę w której znajduje się obraz słynnej Czarnej Madonny z Częstochowy.

Od 1382 r., to jest od czasów króla Władysława JAGIELŁY, jest Ona czczona w tym mieście „Cudowna Opiekunka Polski” — wielkim ośrodkiem pielgrzymkowym.

Dąb rosnący w zakątku północno-wschodnim obecnego pola Les Loges — w lesie Saint-Germain-en-Laye, był nazywany odąd „DĄBEM POLAKÓW”: od niedawna nie istnieje, już bowiem spruchniał.

Nieco po czasach w których żyli Stuardowie i Sobiescy w Saint-Germain-en-Laye i którzy często byli zapraszani do zamku de Marly przez Ludwika XIV, inna słynna POLKA nawiedza często okolice: królowa Maria LESZCZYŃSKA, żona Ludwika XV.

Mówi ona po francusku z mocnym akcentem, kocha muzykę: jej mąż zaś uwielbia polowanie. Pewnego dnia w parku Marly, pewien dworzanin usiłuje ją przekonać, że król Stanisław, jej ojciec ma

(Dokończenie na str. 10-ej)

(Dokończenie ze str. 9-ej)

szczęście rządzić w Lotaryngii. Królowa odpowiada mu, jak mówią, że między królestwem Lotaryngii, a królestwem Polskim istnieje taka różnica, jak między „zielonym dywanem” a wodospadem o 63 stopniach z różowego marmuru. W czasach króla Ludwika XIV, woda wspaniałego wodospadu spływała w Marly po 63 stopniach z różowego marmuru. Po śmierci króla, w 1715 r., Filip książę orleański, rządzący krajem podczas małoletniości króla, zastąpił, dla oszczędności, marmurowe stopnie przez zwykłą pochyłość, na której rosła trawa... „zielony dywan”. Królowa udawadnia tutaj dobrą znajomość historii zamku w MARLY.

W czasie elekcji 1764 r. Stanisław August PONIATOWSKI, wspierany przez carycę rosyjską KATARZYNĘ II zostaje królem, ale ma ręce skrópowane w rządzeniu. Wkrótce nieszczęsny kraj będzie podzielony.

Revolucja francuska i narodziny pierwszego cesarstwa wzbudzają wielką nadzieję w Polakach. Wierzą, nie mając racji, że Napoleon I wskrzesi Polskę w dawnych granicach. Nic z tego.

Polacy jednak zaciągają się ma-

sowo do wojska, aby walczyć przeciw tym wrogom: Austrii, Prusom i Rosji. To są wspaniali kawalerzyści. W pierwszym rzędzie wspomnijmy Księcia Józefa PONIATOWSKIEGO, marszałka Francji (1763—1813).

Jeden z jego potomków, będzie służył w Saint-Germain-en-Laye, jako porucznik kawalerii konnej około 1880 r. Faktycznie, jego rodzina staje się francuską od czasów pierwszego Imperium.

Na zakończenie wojny 1914—1918, odrodzenie Polski jest potwierdzone przez traktat w Saint-Germain-en-Laye, podpisany 10 września 1919 r., który wymazuje Imperium austro-węgierskie z mapy Europy.

Pośród sygnatariuszy znajduje się wielki muzyk Ignacy PADEREWSKI (1860—1941), minister Spraw Zagranicznych i Prezes Rady.

Już w ciągu XIX wieku, liczne rodziny emigrujące z ojczyzny podzielonej i uciśnionej osiedlają się we Francji i przynoszą nowej ojczyźnie bogate dziedzictwo kultury i ducha obywatelskiego.

Czy trzeba dać przykład tak bliski nam? PALEWSKY.

Pamięć Jana-Pawła Palewskiego, którego ojciec niedawno zadomowił

się w fermie LOUVECIENNES, pozostaje w sercach i umysłach wszystkich.

Jego wspaniała kariera polityczna i społeczna wiele razy została wspomniana (wcielony w Legiony Polskie w czasie wojny 1914—1918, odbył wiele podróży oficjalnych do Polski po 1945).

Uczymy tylko, tutaj, jego tytuł Prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół MARLY-LE-ROI.

**Berthon Roger**

#### Ogłoszenie

W niedzielę 14 czerwca o godz. 10-tej w La Maison d'Education de la Légion d'Honneur des Loges, w lesie Saint-Germain-en-Laye będzie odprawiona Msza św. w czasie której, będzie poświęcony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a następnie zawieszony na starym dębnie w pobliżu domu.

Serdecznie zapraszamy do uczestniczenia w tej uroczystości.

**Organizator :**

**Mr Roger BERTHON**

14, av. du Belvédère

78100 Saint-Germain-en-Laye

## KALENDARZ

**Imieniny obchodzą :**

**7 czerwca :**

Robert (Gilbert)

**8 czerwca :**

N.M.P. Matki Kościoła (Medard, Cloud)

**9 czerwca :**

Efrem (Ephrem, Félicien)

**10 czerwca :**

Bogumił (Anne-Marie, Coeur de Marie)

**11 czerwca :**

Barnaba (Barnabé, Yoland)

**12 czerwca :**

Gwidon (Guy, Diane)

**13 czerwca :**

Antoni (Antoine, Rembert)

**14 czerwca :**

Bazyli (Elisée, Rufin)

**Uroczystości — Zebrania**

**7 czerwca :**

Narodowa Pielgrzymka Emigracyjna do Paray le Monial.

Zjazd P.Z.K. w Dammarie-les-Lys.

**8 czerwca :**

Pielgrzymka Maryjna do Thirembach (Alzacja).

**10 czerwca :**

10 lat kapłaństwa Ks. Matkowski Antoni.

**12 czerwca :**

40 lat kapłaństwa Ks. Prow. Szymurski Kazimierz O.M.I.

**14 czerwca :**

Pielgrzymka na wzgórze Loretto (Pas-de-Calais).

## Ośrodek wakacyjny księży Oblatów „Stella Maris” w Stella-Plage

Ośrodek wakacyjny „Stella Maris” w Stella-Plage jest czynny :

— Od 28 czerwca do 7 września 1981 roku.

— Na Zielone świątki od soboty do poniedziałku.

Zapisy przyjmuje się wyłącznie po uprzednim zgłoszeniu listownym lub telefonicznym.

Przy zgłoszeniu proszę dokładnie podać okres pobytu: ilość osób dorosłych oraz dzieci i ich wiek. Wszelkie wyjaśnienia dodatkowe będą wysłane po otrzymaniu zgłoszenia. Proszę zgłaszać się dość wcześniej, ponieważ miejsca w Ośrodku są ograniczone.

**Zgłaszać się mogą :**

— Rodziny polskie oraz znajome Rodziny francuskie.

— Młodzież po ukończeniu 18-tu lat.

— Wycieczki zorganizowane na jeden dzień.

**Charakter Ośrodka :**

Stella-Plage położone nad morze uchodzi za okolicę przyjemną i wypoczynkową wśród lasów i wydm. Klimat leczniczy, zawierający dużo jodu i tlenu, wpływający dodatnio na organizm, szczególnie dzieci.

Atmosfera Ośrodka jest rodzinna, polska i katolicka. Regulamin prosty i nie krępujący.

Można wiele się zabawić i zwiedzać przyjemne okolice. Kładzie się ogromny nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje. Szczególnie poleca się porządek, regularność i ciszę.

**Dojazd :**

Końcowa stacja kolejowa nazywa się Etaples. Kierunek: Paryż — Boulogne lub Lille — Boulogne. Połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku „La Maternelle” obok Ośrodka Harcerskiego „Bałtyk”. Nasz Ośrodek znajduje się na ulicy — rue Bailarquet. Jest to przy wejściu do Stella-Plage na zakręcie.

**Zgłoszenia :**

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na adres :

**Mr le Directeur, l'Abbé Pakula Joseph, Centre Familial „Stella Maris” 376, rue Bailarquet 62780 STELLA - PLAGE — Tel. : 16 (21) 94-73-65.**

**Dyrekcja Ośrodka „Stella Maris Ks. Pakula J.**

# Gdy syn pragnie być księdzem...

„Mój syn, Janek, chodzi obecnie do pierwszej klasy licealnej. Uczy się pilnie, w domu jest bardzo uczynny. Między małą a nim ma miejsce szczerą przyjaźń. Dziecko zwierza mi się ze swoich pragnień. Janek marzy o kapłaństwie. Chciałabym wykorzystać mój wpływ na niego, aby był w przyszłości dobrym księdzem. Syn ma dar wymowy. Gdy czyta lekcje w kościele parafialnym, przyciąga uwagę obecnych. Nauczyciel — wychowawca twierdzi, że Janek byłby dobrym aktorem. Ja jednak chciałabym bardzo, aby Janek był dobrym księdzem i kaznodzieją. Z moim mężem jakoś nie można dyskutować na interesujące mnie zagadnienie. Proszę o kilka słów na temat, w jakim kierunku należy wpływać na Janka?”

Marta M. Siedlce

W niektórych diecezjach w Polsce ordynariusze organizują dla rodzin kapłanów i kleryków specjalne spotkania. Ich organizatorzy wychodzą z założenia, że istnieją głębokie relacje między rodziną a realizacją powołania do kapłaństwa. Podczas tych dni skupienia kładzie się nacisk na rolę rodziny w budzeniu, rozwijaniu, a następnie w pewnego rodzaju towarzyszeniu kapłanowi w realizacji jego powołania. Warunkiem pełnienia takiej, nietatwej i równocześnie odpowiedzialnej roli, jest osobiste zaangażowanie rodziców w dążeniu do świętości, chrześcijańską atmosferą panującą w domu i nade wszystko — osobista więź z synem: klerykiem, kapłanem.

Przed Panią stoi piękne zadanie kształtowania postawy Janka, który chce być księdzem. Ma Pani o tyle ułatwioną sytuację, że wytworzona została pomiędzy matką a synem więź emocjonalna. Umożliwia to wpływ na chłopca.

Do istotnych zadań matki i w ogóle rodziców, należy zakorzenienie w dziecku istotnych wartości ludzkich, przenikniętych duchem chrześcijańskim. Tylko

tak ukształtowany człowiek może w pełni odpowiedzieć na Boże wezwanie. Teologia moralna doszła do wniosku, że Łaska Boża (a sakrament kapłaństwa jest Łaską) chce oprzeć się na wartościowym człowieczeństwie. Im zatem więcej będzie w człowieku dobroci, uczynności, uczulenia na los drugiego człowieka, kultury, koleżeńskości, modlitwy — (co Pani powinna rozwijać ustawicznie w synu) — tym większa będzie szansa, że Janek nie zawiedzie nadziei, jakie pokłada w nim Bóg, ro-

dzice, a następnie ci ludzie, którzy spotkają go na swojej drodze życia jako katechetę, spowiednika, duszpasterza. Wierni pragną dzisiaj, szczególnie dzisiaj, kiedy słowa tak bardzo się zdevaluowały, widzieć w duszpasterzu człowieka, który swoim życiem daje świadectwo. Lapidarnie ujął to zagadnienie Paweł VI: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.

Ojciec Antoniusz

W 40-tą rocznicę świętej kapłańskich

**Ks. Prow. Kazimierza SZYMURSKIEGO O.M.I.**

Najlepsze życzenia zdrowia, łaski Bożej w pracy na niwie Chrystusa — Kapłana wraz z modlitwą za pośrednictwem św. Patrona składa

**Ks. Pral. Z. Bernacki**

**Ks. Antoniemu MATKOWSKIEMU**

w 10-tą rocznicę otrzymania święceń kapłańskich

życzę

dużo optymizmu w pracy duszpasterskiej i zapewniam o mojej pamięci przed Panem

**Ks. Pral. Z. Bernacki**  
Rektor P.M.K. we Francji

## LITURGIA NIEDZIELI

### Niedziela Zesłania Ducha Świętego

Antyfony na wejście Mdr 1, 7

Duch Pański wypełnia ziemię, Ten, który ogarnia wszystko, ma znajomość mowy.

albo:

Rz 5,5; 10, 11

Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany, alleluja.

**Modlitwa**

Boże, który wśród wszystkich ludów i narodów tajemniczą dzisiejszej uroczystości uświęcasz Twój Powszechny Kościół, wzbogacaj całą ziemię darami Ducha Świętego i dokonuj przez serca wierzących, tego, co na początku przepowiadania ewangelicznego dokonał Twoje zmiłowanie. Przez Pana naszego.

„Wierzę”.

**Modlitwa nad darami**

Prosimy Cię, Panie, niechaj Duch

Święty, zgodnie z obietnicą Twego Syna, objawi nam pełnię tajemnicy tej ofiary i nasze serca łaskawie otworzy na przyjęcie prawdy. Przez Chrystusa.

**Prefacja**

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.

W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abymy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie: Panie, Ojcie święty, wszechmogący wieczny Boże.

Ty bowiem dopełniając tajemnicę paschalnej wszystkim, których przez zespolenie z Twoim Jednorodzonym Synem, uczniłeś swymi przybranymi dziećmi, raczyłeś udzielić Ducha Świętego.

### Jubileuszowy kalendarz

- 1 rok po ślubie — wesele bawelniane.
- 2 lata po ślubie — wesele papierowe.
- 3 lata po ślubie — wesele skórzane.
- 5 lat po ślubie — wesele drewniane.
- 7 lat po ślubie — wesele wełniane.
- 10 lat po ślubie — wesele cynowe.
- 12 lat po ślubie — wesele jedwabne.
- 15 lat po ślubie — wesele porcelanowe.
- 20 lat po ślubie — wesele kryształowe.
- 25 lat po ślubie — wesele srebrne.
- 30 lat po ślubie — wesele perłowe.
- 40 lat po ślubie — wesele rubinowe.
- 50 lat po ślubie — wesele złote.
- 60 lat po ślubie — wesele DIAMENTOWE.



On to w zaraniu powstającego Kościoła dał wiedzę Bożą ludziom wszystkich narodów i zjednoczył różnorodną języki w wyznawaniu jednej wiary.

Dlatego wszystkie ludy na całym okręgu ziemi, promieniują radością. Również Moce niebios i anielskie Potęgi, śpiewają hymn ku Twojej chwale bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebios i ziemia chwałą Twoją. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

**W Kanonie rzymskim (I) „Zjednoczeni” — własne.**

**Antyfony na Komunię Dz 2, 4. 11**  
Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i glosili wielkie dzieła Boże, alleluja.

#### **Modlitwa po Komunii**

Boże, który hojnie obdarzasz swój Kościół darami z nieba, zachowaj łaskę, którą Mu dałeś, aby dary Ducha Świętego w nas działały, a duchowy pokarm posłużył nam do pomnożenia zbawienia wiecznego.

Przez Chrystusa.

K. Idźcie, ofiara spełniona, alleluja, alleluja.

W. Bogu niech będą dzięki, alleluja, alleluja.

**PIERWSZE CZYTANIE Dz 2, 1-11**  
**Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym**

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcyimi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie po bożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieni, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapodocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszemy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

Oto słowo Boże.

**PSALM RESONSORYJNY Ps 104 (103), lab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: po.: 30)**

Refren: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię,  
lub: Alleluja.

Błogosław, duszo moja, Pana,  
o Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki.

Jak liczne są dzieła Twoje, Panie,  
ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Refren.

Gdy odbierasz im oddech, marnieją  
i w proch się obracają.  
Stwarzasz je napełniając swym duchem  
i odnawiasz oblicze ziemi.

Refren.

Niech chwała Pana trwa na wieki,  
niech Pan się raduje z dzieł swoich.  
Niech miła Mu będzie pieśń moja,  
będę radował się w Panu.

Refren.

**DRUGIE CZYTANIE I Kor 12, 3b-7. 12-13**

**Duch Święty źródłem jedności chrześcijan**

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Roryntian.

Bracia:

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”.

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra.

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszycyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszycyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

Oto słowo Boże.

#### **SEKWENCJA**

Przybądź, Duchu Święty,  
Ześlij z nieba wzięty  
Światła Twego strumień.

Przybądź, Ojciec ubogich,  
Przybądź, Dawco łask drogich,  
Przybądź, Światłości sumień.

O, najmilszy z gości,  
Słodka serc radości,  
Słodkie orzeźwienie.

W pracy Tyś ochłodą,

W skwarze żywą wodą,  
W płaczu utulenie.

Światłości najświętsza,  
Serc wierzących wnętrza  
Podдай Twjej potędze.

Bez Twojego tchnienia,  
Cóż jest wśród stworzenia?  
Jeno ciera i nędze.

Obmyj, co nieświęte,  
Oschłym wlej zachętę,  
Ulecz serca ranę.

Nagnij, co jest harde,  
Rozgrzej serca twarde,  
Prowadź zabłąkane.

Daj Twoim wierzącym,  
W Tobie ufającym,  
Siedmiorakie dary.

Daj zasługę męstwa,  
Daj winiec zwycięstwa,  
Daj szczęście bez miary.

#### **SPIEW PRZED EWANGELIĄ**

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.  
Przyjdź, Duchu Święty,  
napełnij serca swoich wiernych  
i zapal w nich ogień swojej miłości.  
Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

**EWANGELIA J 20, 19-23**

**Jezus daje Ducha Świętego**

i Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Oto słowo Pańskie.

<b>"LA VOIX CATHOLIQUE"</b>	
<b>C.O.P. 12.777-08 U PARIS</b>	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	